

Zbigniew Goliński

"Postawa ideowa Ignacego Krasickiego po roku 1780", Roman Wołoszyński, Wrocław 1953, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Instytut Badań Literackich PAN... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/3, 324-334

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Natomiast wszędzie konsekwentnie normalizuje wydawca końcówki narzędnika i miejscownika liczby pojedynczej i mnogiej według pisowni dzisiejszej, gdy tymczasem dla wydawnictw typu Biblioteki Narodowej obowiązuje zasada pozostawienia takich końcówek, jakie występują w tekście³.

Nieco uwag nastęrcza komentarz do wydanych tekstów. I tu obserwujemy pewną niekonsekwencję, wynikającą zapewne stąd, że autor komentarza, sam spoufalcony z językiem staropolskim, nie zawsze trafnie odczuwa potrzebę wyjaśniania czytelnikowi wyrazu czy zwrotu. Tak np. przy zdaniu: „bo co teraz ochłonie jeden zwodnik dworski” (s. 100) — mamy komentarz do wyrazu „zwodnik”, natomiast pominięto wyraz „ochłonie”, choć dla przeciętnego odbiorcy Biblioteki Narodowej na pewno nie jest on jasny.

Większe jednak zastrzeżenie budzą komentarze rzeczowe, szczególnie dotyczące różnych postaci historycznych. W komentarzu do wyrazu „Machijawel” czytamy: „Niccolo Machiavelli, florentyńczyk, polityk i pisarz renesansowy, autor m. in. dzieła o wzorze panującego, *Il Principe*; jego przewrotna polityka weszła w przysłowie” (s. 215). Określenie politycznych teorii Machiawella jako „przewrotnej polityki” i poprzestanie na tym określeniu jest z gruntu niesłuszne i mylące. Znacznie gorzej jest z komentarzem do Stanisława Szczepanowskiego. Czytamy: „Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski w XI w.; przypłacił życiem odwagę wypominania rozwiązłego życia królowi i drużynie Bolesławowej” (s. 229; podkr. J. P.). W tym objaśnieniu prawdziwe jest tylko, że Stanisław ze Szczepanowa był biskupem krakowskim w XI w., dalszy natomiast ciąg komentarza wywołuje zdumienie czytelnika znającego historię, czytelnika zaś mniej przygotowanego po prostu wprowadza w błąd. Biskup Stanisław, uczestnik spisku organizowanego przeciwko Bolesławowi Śmiałemu, skazany za zdradę stanu na karę obcięcia członków, zjawia się tu w glorii męczennika, tak pracowicie wprowadzicie preparowanej przez Kadłubka, ale chyba skutecznie obalonej już w *Szkicach historycznych* Tadeusza Wojciechowskiego!

Na tej samej stronicy znajdujemy też komentarz do Zbigniewa Oleśnickiego. Dowiadujemy się z niego, że Oleśnicki był „biskupem krakowskim, kardynałem i politykiem w XV wieku”. To co najmniej niewystarczające. Nie można pominąć informacji, czyje interesy reprezentował w swej polityce Oleśnicki, komu przewodził i przeciw komu występował. Reprezentował przecież ni mniej, ni więcej tylko decentralistyczne tendencje oligarchii i gotów był całkowicie podporządkować politykę polską interesom papieskim, przeciwstawiał się Kazimierzowi Jagiellończykowi i jego programowi politycznemu. W swoim czasie był osobistością tak wybitną, że winniśmy o tym w komentarzu poinformować czytelnika.

Jadwiga Pietrusiewiczowa

Roman Wołoszyński, POSTAWA IDEOWA IGNACEGO KRASICKIEGO PO ROKU 1780. Wrocław 1953. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 126, 2 nlb. Instytut Badań Literackich PAN. *Studia Historycznoliterackie*. T. 19.

W dyskusji stanu badań nad polskim Oświeceniem Tadeusz Mikulski, mówiąc o poszczególnych pisarzach, wiedzę o Krasickim ocenił jako najbardziej dojrzałą

³ *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty*. Wrocław 1952, s. 75.

do monografii¹. Od tego czasu nauka o Księciu Biskupie Warmińskim wzbogaciła się monograficznym tomem *Zeszytów Wrocławskich*, zawierającym kilkanaście artykułów², odkrywczą pracą Mieczysława Klimowicza na temat nieznanych wierszy Krasickiego³, studium Juliusza Kleinera o tzw. pierwszej części satyr⁴, oraz książką Romana Wołoszyńskiego, która jest przedmiotem niniejszych uwag. Jeżeli zważymy, że ostatnio przygotowano do druku edycję obszernego wyboru pism poety, poza tym zaś mocno zaawansowane są prace nad wydaniem korespondencji XBW, to w ogólnym bilansie dorobek kilku ostatnich lat nie jest błahy. Najbardziej reprezentatywny pisarz polskiego Oświecenia znajduje się ciągle pod uważnym okiem historyków literatury. Oczywiście stan badań nad Krasickim, chociaż legitymuje się wielką bibliografią, nie jest zamknięty nawet dla najważniejszych pozycji jego twórczości. Twórczość ta wymaga wielu studiów, bo znaki zapytania mnożą się ciągle, kiedy chcemy stworzyć ogólny obraz pisarza. Widzimy niejasne miejsca w biografii i bibliografii, trudności w ocenie artystycznej dzieł oraz w ich interpretacji.

Książka Wołoszyńskiego zupełnie wyraźnie i jasno precyzuje w tytule rodzaj, zakres i cel pracy. Chodzi o interpretację ideologii dostojnika kościoła, szlacheckiego magnata i pisarza. Jest to proste i nie budzi wątpliwości, jeżeli mowa o pierwszym, natomiast niepokoi takie zawężenie problematyki, kiedy charakteryzujemy pisarza, jego twórczość literacką. Dzisiaj mówiąc o działalności literackiej Biskupa Warmińskiego autor nie postawiłby zapewne w taki sposób problemu dotyczącego Krasickiego, który interesuje nas przede wszystkim jako pisarz.

Problematykę szczegółową zamknął Wołoszyński w rozdziałach, które miały wydobyć podstawowe momenty zwrotne w działalności pisarza, ujmując je według węzłowych przełomów historycznych. Są to następujące fakty: obalenie zbioru praw Andrzeja Zamoyskiego, okres przygotowawczy do sejmu wielkiego, sejm wielki i konstytucja 3 maja, insurekcja i lata po rozbiorach. Jedynie rozdział trzeci, *Krasicki i Fryderyk II*, wymyka się z takiej kompozycji i stanowi jakby wybrany temat z biografii XBW. Jest w nim poruszona sprawa stosunków Biskupa Warmińskiego z królem pruskim. Rozdział ten nie przylega do linii rozwojowej Krasickiego, zarysowanej w chronologicznym porządku faktów historycznych, obejmuje bowiem okres 1772—1786, a szczególnie pierwsze dziesięciolecie do roku 1782. Wychodzi więc nawet z ram narzuconych chronologią i wymaga przez to oddzielnego omówienia.

Nad pracą Wołoszyńskiego zaciążyła bardzo silnie tendencja do sądzenia, że Krasicki-pisarz, bo o takim mowa przede wszystkim, to nie tylko samodzielnie myślący przedstawiciel społeczeństwa szlacheckiego, ale niemal statysta, mąż stanu, którego cała twórczość jest i powinna być związana ściśle z wszelkimi poczynaniami i koncepcjami politycznymi, jakie dojrzewały w tajnych gabinetach polityków i jakie ważyły się burzliwie na sejmach. Zacieśnienie takie powstało, wydaje mi się, trochę mimowolnie, w trakcie pracy, kiedy autor — wio-

¹ T. Mikulski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*. Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, z. 3—4.

² *Zeszyty Wrocławskie*, VI, 1952, nr 1.

³ M. Klimowicz, *Nieznane wiersze Ignacego Krasickiego*. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 2.

⁴ J. Kleiner, *Pierwszy cykl satyr Krasickiego*. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 3—4.

dąc spór o Krasickiego, którego problematykę nauka burżuazyjna wyjąłowiła z wszelkich cech tendencji politycznych — chciał wydobyć adres społeczny jego twórczości i wykazać, jak zbieżna jest ta twórczość z programem politycznym obozu, z którym pisarz się solidaryzował. Na te akcenty pisarstwa Krasickiego było oko Wołoszyńskiego najczulsze i trzeba przyznać, że wydobył je bystro i samodzielnie. Jest bowiem pierwszym badaczem, który przestudiował dwa obfite w twórczość dziesięciolecie (1780—1801), o których dotychczas w naszej nauce o Krasickim było prawie głucho. Jeżeli, jak sądzę, nie rozwiązał wszystkiego z zupełną precyzją, to jedynie dlatego, że poszczególnym ogniwoom twórczości XBW w omawianych okresach brak dotychczas nie tylko studiów analitycznych, ale i podstawowych ustaleń bibliograficznych oraz chronologicznych. Nie wiemy zatem, jak np. narastały tzw. *Bajki nowe*, kiedy powstała trzecia część *Pana Podstolego*⁵, kiedy Krasicki ukończył dzieło *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, kiedy pisał *Rozmowy zmarłych* czy *Życia zacnych mężów z Plutarcha* (i na wzór Plutarcha), jak wygląda chronologizacja jego „liryków”, czy wreszcie *Uwag* i *Powieści wschodnich*. Jest rzeczą oczywistą, że takiemu zadaniu nie mógł Wołoszyński w żadnym wypadku sprostać w studium syntetyzującym o okresie, na który ta cała wielotomowa twórczość przypadła. Dużo jego ustaleń ma jednak dostateczną i przekonującą wagę.

Szukając związków między twórczością Krasickiego a aktualnymi wydarzeniami politycznymi, zbyt wąsko pojął autor znaczenie dzieła literackiego. Zaciążyło to przede wszystkim na interpretacji wielkiego przełomu, który w pisarstwie Krasickiego został wyznaczony na rok 1780, rok upadku programu odgórných reform, odrzucenia na sejmie zbioru praw Zamoyskiego i załamania się polityki programu królewskiego. Teza historyka politycznego o wewnętrznej cezurze 1780 r. nie może być przyłożona zbyt rygorystycznie do twórczości Krasickiego-pisarza, który — od dziewięciu lat „zakordonowany” w państwie pruskim — nie miał zbyt wielu bezpośrednich kontaktów z krajem, nie współdziałał w wypadkach i grach politycznych. Kilka zaledwie razy odwiedza, na krótko zresztą, Warszawę czy strony rodzinne i właściwie do całej swojej twórczości wykorzystuje materiał z doświadczeń okresu, kiedy był jeszcze w kraju, kiedy swobodnie obcował z rodakami. Fakt ten potwierdza zakres tematyczny artykułów z *Monitora*, niewiele rozszerzony w twórczości późniejszej. Nie znaczy to wcale, żeby Krasicki nie orientował się zupełnie w aktualnych wydarzeniach, żeby zatracił orientację w stosunkach i układzie sił, jakie były motorem działań politycznych i społecznych w Polsce. Utrzymuje przecież ciągłą korespondencję z królem, z jego sekretarzem Kajetanem Ghigiottim, z bratem Antonim, ongiś posłem na sejm, i z wielu innymi personami w kraju. Wszystko to nie upoważnia jednak do utrzymywania, że Krasicki był najczulszym sejsmografem natychmiast notującym w twórczości wszelkie wahania kursów politycznych. Tym bardziej nie upoważnia, że XBW sam bezpośrednio w poczynaniach politycznych udziału nie brał. Nawet tak silnie upolityczniona pod każdym względem literatura jak stanisławowska nie pozwala na zajmowanie podobnego stanowiska, zwłaszcza w stosunku do twórczości Krasickiego. Zjawiska rzeczywistości, nim znajduj

⁵ Julian Krzyżanowski we wstępie do *Pana Podstolego* (Kraków 1927. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 101) wbrew Dmochowskiemu próbuje ustalić czas powstania trzeciej części romansu na lata sejmu wielkiego, ale jego wywody nie wydają się wystarczające wobec świadectwa edytora dobrze zorientowanego w ostatniej fazie pisarstwa Krasickiego.

swój obraz w dziele, są przez pisarza głęboko przemyślane, zinterpretowane i wycenione, w końcu podlegają jego osądowi. Dlatego też nie należało, wydaje mi się, przyjmować sztywno i rygorystycznie cezury przełomu Krasickiego, choćby nawet ten przełom był łączony z tak doniosłym faktem politycznym jak upadek kodeksu Zamoyskiego. Tym bardziej nie należało, że Krasicki nigdy z pracami nad kodeksem nie był bezpośrednio związany. Można zresztą zaryzykować twierdzenie, że z żadną imprezą polityczną w ścisłym tego słowa znaczeniu XBW się nie związał. Autor sam stwierdza to niejednokrotnie, że „do otwartej działalności politycznej Krasicki niewielką przywiązywał wagę” (s. 12). Postawę krytyka, moralizatora i nauczyciela utrzymał Krasicki jeszcze długo w duchu swego bohaterskiego okresu lat siedemdziesiątych. Co większa, kłopot sprawiają dwa cykle pisarskie Krasickiego przypadające na czas tuż po rzekomym przełomie: część druga satyr i listy. Wołoszyński wydobywa z nich, i jak najśluszej, wiersze, które „ostrością tonu podobne [są] do najlepszych pamfletów politycznych Zabłockiego, wiersze, które zbliżyły go do pozycji literatury politycznej okresu sejmu wielkiego” (s. 27). Jeżeli dominantą pisarstwa Krasickiego była krytyka dla celów wychowawczych, ta sama krytyka, która pozostała i służyła później owocnie postępowi burżuazyjnemu, to niewątpliwie najmocniejsze jej akcenty, a z tym zgadzamy się wszyscy, przypadły właśnie na okres po r. 1780, po rzekomym przełomie, na okres „warmińskiego utajenia”. Zatem przełom ten nie musiał jeszcze nastąpić, bo nie następuje on nigdy w twórczości z chwilą zmazania jednych paragrafów a ustanowienia innych. Minie jeszcze kilka lat, nim uformują się nowe siły, bardziej radykalne od stronnictwa dworu królewskiego. Im też Krasicki na pewno nie dotrzyma kroku i to jest zrozumiałe. Pozostanie wierny swojemu pogładowi na społeczeństwo, służy ideałom szlacheckim w dziedzinie krytyki, mającej na celu korektę obyczajową i społeczną, i program. Dlatego rok 1784 przyniesie tomik *Wierszy XBW* (Warszawa, wyd. u Grölla) i równocześnie drugą część *Pana Podstolego* (Warszawa, wyd. u Grölla). Tak samo konstytucję 3 maja spotka Krasicki nowym przypiływem obywatelskiej twórczości, zgodnie ze swoim widzeniem dokonanych reform. Wołoszyński uogólnił zbyt kategorycznie i sztywno, że „dla Krasickiego upadek kodeksu był ciężkim zawodem, a zarazem wywołał przełom w jego postawie i twórczości” (s. 22), przeakcentował ten związek i zrobił z autora satyr i *Monachomachii* współdziałacza prac nad zbiorem praw. Dostrzega przecież sam, że inne było widzenie przyczyn słabości państwa u twórców kodeksu, Zamoyskiego czy Wybickiego, a inne u Krasickiego (s. 12 i 13). Oczywiście, że w ostatecznym celu poczynania te zmierzały do jednego i nikt tego nie będzie negował. Pracowali dla wzmocnienia i ratowania walącego się ustroju, ale innymi środkami.

Wołoszyński, dokumentując tezę o współpracy Krasickiego z twórcami kodeksu, opiera się na aluzjach w pseudo-Łuskiny *Reskrypcie na uszczypliwe satyry...* oraz w wierszu Zabłockiego *Do Ignacego Krasickiego*, na fragmencie relacji Lucchesiniego o berlińskich dysputach Krasickiego z Fryderykiem, m. in. o kodeksie, a wreszcie — argument to najsilniejszy — na analizie listu *Do Krzysztofa Szembeka, koadiutora plockiego*. Trzy pierwsze przesłanki dokumentacji nie dowodzą wiele więcej poza tym, że Krasicki sympatyzował i szczerze cieszył się z prac podjętych nad unormowaniem prawa polskiego. Rzecz była zbyt doniosła, by w relacjach o oświeconym biskupie nie znaleźć dowodów jego zainteresowania się tą sprawą. Chodzi jednak o list *Do Krzysztofa Szembeka*. W pracach nad kodeksem Szembek, jak wiadomo, odegrał poważną rolę. Wiersz

jest rzeczywiście frontalnym atakiem na polityczną ciemnotę szlachty, na jej egoizm i zaskorupienie stanowe, w których tkwi siła burząca najlepsze chęci i poczynania reformatorów. To naprawdę doskonała diagnoza niepowodzeń wielu reform podjętych przez Stanisława Augusta. Ale zważmy, kiedy wiersz ten powstał i w jakiej sytuacji. Ludwik Bernacki zupełnie dokładnie i przekonująco ustalił, że utwór napisany został w jesieni 1782 roku. Był to rok, na który przypadła druga z kolei, po dłuższej przerwie, wizyta Krasickiego w Polsce (poprzednia w roku 1780). Krasicki trafił w Warszawie na obrady sejmowe, długie, rozwlekłe, rozgadane i bezowocne. Charakteryzuje je w liście do Lehndorffa (z 12 XII 1782), cytowanym również przy innej okazji przez Wołoszyńskiego: „Przyjechałem w czasie sejmku i to najgłupszego, jaki się kiedykolwiek odbył od czasu politowania godnej pamięci Jana Kazimierza. Dobrego króla zastałem zadreżonego troskami, wdychającego nad niezliczonymi głupstwami, których chcąc niechcąc musiał być cierpliwym widzem i słuchaczem [...], nawał klęsk, nudy, hałasu, wrzawy, kłótni”. Jeżeli z tymi doświadczeniami Krasickiego, wyniesionymi bezpośrednio z sali sejmowej, związać wiersz *Do Krzysztofa Szembeka*, to jego geneza wyda się prawdopodobniejsza niż przedstawione przez Wołoszyńskiego dowody i zależności dopasowane do tezy o bezpośredniej współpracy Krasickiego nad propagowaniem kodeksu. Tym bardziej, że autor mówiąc o czasie powstania wiersza wyraża dość niefrasobliwe przypuszczenie, że utwór mógł być napisany równie dobrze w r. 1781 (s. 116, przyp. 19)⁶. Fakt, że adresem listu jest właśnie Szembek, dawny współpracownik zbioru praw, jest wytłumaczalny. Krasickiego łączyły z Szembekiem bliskie stosunki, był on, jak wiemy, współautorem *Zbioru potrzebniejszych wiadomości*. Wybór takiego adresata w konwencji adresowania listów jest zupełnie możliwy. Nie trzeba zresztą, popadając w metodę stosowaną przez Wołoszyńskiego, przykrawać wiersza z cyklu listów, o zupełnie jasnej i niedwuznacznej myśli przewodniej, do konkretnie precyzowanych faktów historycznych. Jeśli wziąć pod uwagę satyrę i listy XBW, ową rozprawę polemiczną, w listach najczęściej przebiega nuta refleksji, którą mógł spotęgować fakt spojrzenia z bliska na polską rzeczywistość w czasie odwiedzin kraju. Jeszcze innym dowodem Wołoszyńskiego, podbudowującym tezę o związku Krasickiego z kodeksem i o jego zainteresowaniach dla spraw instytucji politycznych, są poglądy Księcia Biskupa cytowane ze *Zbioru potrzebniejszych wiadomości*. Mają one rzekomo przypadać na czas tuż po odrzuceniu kodeksu. Na tę sprawę należy spojrzeć trochę ostrożniej. Wprawdzie *Zbiór* ukazał się drukiem dopiero w r. 1781, wiadomo jednak, że został napisany o wiele wcześniej, bo w r. 1777, o czym Wołoszyński doskonale wiedział, sugeruje jednak, że niektóre wstawki mogły być wprowadzone już po odrzuceniu kodeksu na sejmie r. 1780, a więc po jesieni tegoż roku. Krasicki nie był wówczas w Warszawie, a przy technicznym procesie tworzenia książki stanisławowskiej jest niemożliwością, by w ostatniej fazie druku — w korektach, których autor nie otrzymywał — dokonane zostały uzupełnienia i wstawki.

Gdyby po tym wszystkim, co powiedziano o związkach Krasickiego z kodeksem Zamoyskiego, dało się usunąć lub przynajmniej mocno osłabić tezę Wołoszyńskiego, wydaje się, że wielki przełom nie jest do przyjęcia w katego-

⁶ I. Krasicki, *Satyry i listy*. Wydanie krytyczne Ludwika Bernackiego. Lwów 1908, s. 45. Ustalając czas powstania wiersza Bernacki potwierdza to urywkiem listu Krasickiego do Szembeka, w którym XBW pisze: „Doświadczyłem tego i aż nadto odwiedzając to, co niegdyś było Polską”.

riach proponowanych przez autora książki. Po roku 1780 nie rośnie tak szybko „pesymizm Krasickiego i jego niewiara w postęp wyrażona z całą siłą w poglądzie, że »dawniej lepiej było«” (s. 22). Teraz dochodzą do głosu najsilniejsze akcenty oburzenia i gniewu przeciw szlacheckiej głupocie i nikczemności. Wyrazem tego są satyry: *Wziętość, Klatki czy Mędreki*, listy: *Do ks. Adama Naruszewicza, koadiutora smoleńskiego, Do Krzysztofa Szembeka, O obowiązkach obywatela. Do Antoniego hrabi Krasickiego* czy wiersz *Do wojewody* (Szczęsnego Potockiego). Prawie wszystkie wymienione utwory Wołoszyński cytuje w ich najsilniejszych sformułowaniach i w generalnej ocenie stwierdza, że były to tylko chwilowe przebliski dogasającej gwiazdy Krasickiego. Lektura obu cykli napisanych po r. 1780 (tzw. druga część satyr i listy) — głównego w pięcioleciu 1780—1784, obok drugiej części *Pana Podstolego*, trzonu twórczości XBW — mówi nam co innego. Krytyka nie jest tylko pesymistyczna. Obok głęboko lirycznych partii wspomnianych wierszy są tu znamienne dla Krasickiego nauki, wezwania do skupienia się wokół króla, wołanie o poprawę. Autor *Pana Podstolego* nie przestaje wierzyć w możliwości naprawy tego, co niszczył ustawnie szlachecki fanatyzm. Wyrażne zamknięcie się w „heilsberskiej pustelni” nastąpi dopiero od r. 1784, ale też nie na zawsze. To tylko moment przejściowy, rzeczywiste utajenie się w Warmii, z której Krasicki śledzi uważnie wypadki w Polsce i nie zamyka całkowicie oczu na to, co się dzieje. Mimo zainteresowania się w tym czasie głównie powrotem do Polski (dodajmy: na intratniejsze biskupstwo) XBW wie dobrze, jak się sprawy toczą. Rozumie wszystko, ale boi się na pewno takiego obrotu wypadków, jaki przygotowuje lewy odłam stronnictwa patriotycznego. Z listu do Dmochowskiego, z którym, jak widzimy, był w kontakcie, wyczytamy zainteresowanie ciekawymi pismami Jarosza Kutasińskiego, owego „Wulkanu gromów kuźnicy”⁷. Chyba nie w przeddzień uchwalenia konstytucji nawiązuje kontakty z Niemcewiczem. Nie mamy powodu wmawiać w Krasickiego, że „Księżę Biskup nie orientuje się ani w wewnętrznej sytuacji polityczno-społecznej kraju, ani też w polityce zagranicznej” (s. 29). Orientuje się, ale nie odpowiada ona jego widzeniu rzeczywistości polskiej, jego programowi. Jego horacjanizm (wyrażony w hasle przewodnim — „krótkie chwile [...] trwajmy mile”), przewijający się w wielu utworach z tego okresu, nie wynika z niezrozumienia, o co toczy się walka. To świadome zamknięcie się, *veto* przeciw radykalizacji programu.

Jeszcze jedna sprawa, która służy Wołoszyńskiemu do argumentacji na rzecz odejścia i utajenia się Krasickiego około r. 1784, w czasie sejmu grodzieńskiego. Mowa o skierowanym do Krasickiego z inspiracji królewskiej wezwaniu Trembeckiego. Chciano pozyskać Księcia poetów dla prorosyjskiej polityki Stanisława Augusta. Z Trembeckim polemizuje anonim, pseudo-Wybicki. W najobszerniejszym dziele programowym, *Panu Podstolim*, Krasicki przez trzy części słowo w słowo realizuje program „budowy od podstaw” postulowany przez nieznanego polemistę Trembeckiego. W tymże r. 1784 wyraził to przecież w drugiej części *Podstolego*. Jest to program umiarkowany, ale w sformułowaniach programu Krasicki zawsze zajmował stanowisko trochę oportunistyczne. Że był przeciwnikiem bezpośredniego angażowania się w sprawę polityki, rzecz jasna i nie trzeba temu przeczyć. Jeżeli w pierwszej fazie swojej twórczości — w *Myszeidzie, Doświadczyńskim, Monachomachii*, satyrach — ostro krytykuje sejmy, ciemnotę

⁷ W liście Krasickiego (24 VI 1790) do Franciszka Ksawerego Dmochowskiego czytamy m. in.: „Ciekawy byłbym i insze mieć pisma dowcipnego i uczonego pisarza, Pana Kutasińskiego”. Autograf w Bibl. Czart. rkps 1459.

i warcholstwo, robi to ogólnie. Nigdy nie wiemy, jakie konkretnie sejmy opisuje, jakie centra wstecznictwa. Nie daje dokładnej lokalizacji, co więcej: sprawy bardziej nieprzyjemne przenosi najczęściej w czasy saskie, obduwując je w ten sposób realiami, by nie można było podpisać pod nimi ścisłej daty. Ulotkę polityczną napisał Krasicki jeden raz w obliczu absolutnego niebezpieczeństwa i zagrożenia suwerenności państwa polskiego, w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Tam wyraźnie, pod przejrzystą szatą alegorii, dla wezwania pod broń napisał cały utwór, z którego później — w starczych latach — zrobił nic nie znaczące alegoryczne opowiadanie o dziejach Polski. Zostało przepracowane i dotarte artystycznie, ale pozbawione zupełnie ostatniego, zasadniczego rozdziałku, dla którego powstała cała konstrukcja. Mowa o *Powieści prawdziwej o narożnej kamienicy w Kukorowcach*. Nieznany polemista Trembeckiego, nie wierzący zupełnie w skuteczność literackiego oręża, walczy o swoje racje, o dziwo, wierszem. To jest jego niekonsekwencja. Autor polemizując ze wspomnianym dwugłosem analizuje szeroko oba stanowiska, dochodząc do wniosku, że oba były skrajne i oba niesłuszne. Trembecki przecenia siłę i rolę literatury w procesie kształtowania zjawisk polityczno-społecznych, natomiast jego przeciwnik zupełnie inaczej: „Nie jest ważna literatura, teoria i polemika polityczna, ważna jest jedynie działalność gospodarcza i wiedza praktyczna, technika; w nich nadzieja odrodzenia państwa” (s. 37). Krasicki znajduje się w pierwszym okresie jakby pośrodku. Twórczość swoją oddaje na usługi najszerzej pojętej „edukacji narodowej”. Dalej Wołoszyński uogólnia: „celem owej propagandy moralistycznej było przekonanie, że odrodzenie moralne i oświata same przez się doprowadzą do zwycięstwa postępowego w owym czasie programu politycznego reformatorów” (s. 37). Wprawdzie dodaje później, że Krasicki „przyklasnąłby raczej polemiście Trembeckiego. Uznawał on potrzebę działalności gospodarczej...” (s. 38). Wydaje mi się, że stanowisko Krasickiego jest uogólnieniem, klamrą spinającą oba poglądy programowe tego dwugłosu, z jednym zastrzeżeniem, żeby nie angażować się bezpośrednio w żadne akcje polityczne. Krasicki uznawał i rozumiał wielkie znaczenie słowa pisanego i tym słowem propagował potrzebę rozwoju gospodarczego. Tam wszędzie, gdzie formułuje program idealnego dobrego obywatela i gospodarza — w *Panu Podstolim* — te dwa momenty występują na przemian równie silnie. I jeszcze jedno. Krasicki w krytyce, nawet najbliższej, jak wielokrotnie powiedziano, jest bardzo ogólnikowy, ostrożny, natomiast jeżeli chwali, adresuje twórczość wyraźnie. Tak robi w satyrze *Do króla*, we wszystkich listach poetyckich i wierszach ulotnych czy listach z prozą. Jest w tym duża doza oportunizmu, ale jest to zasada niezmienna, typowa dla całej jego twórczości. Nie wydaje się więc uzasadnione robienie Krasickiemu zarzutu, że na wezwanie Trembeckiego odpowiedział milczeniem, że uniknął wmieszania się do coraz namiętniejszej walki politycznej. Zarzut tym bardziej pochopny, że stanowisko Trembeckiego i obozu królewskiego, który ten ostatni reprezentował, było niesłuszne i wsteczne.

Kończąc rozważania Wołoszyński sumuje: „[XBW] nie wierzy, by jakakolwiek działalność polityczna mogła odnieść skutek” (s. 39). Do tak daleko posuniętego wniosku nic nas nie upoważnia. Po prostu Krasicki pozostaje na starym stanowisku „pracy od podstaw” i odrodzenia moralnego. Dlatego z chwilą, kiedy urzeczywistni się, w zasadzie stary, program królewski w konstytucji 3 maja, znajdziemy Krasickiego z piórem w ręku. Wypowiada się wówczas po raz pierwszy wyraźnie i niewzruszająco o konkretnym fakcie politycznym. Z materiałów przytoczonych przez autora wiemy, że Krasicki w czasie sejmów wielkich zabawił

się pisaniem „mocnych wierszy“, których nie puszczał w świat. Pisywał bajki polityczne. To jeszcze jeden dowód, że nie zupełnie przestał rozumieć i interesować się aktualnymi wydarzeniami.

Zagadnieniem innym i niejako pozostającym poza głównym ciągiem wywodu Wołoszyńskiego jest sprawa stosunku między Krasickim a Fryderykiem II. Polemizując z burżuazyjnym literaturoznawstwem, które tę sprawę wstydliwie przemilczało lub wykorzystywało jako podstawę do udzielenia Księżu Biskupowi nagany, Wołoszyński postawił — wydaje się — fałszywą tezę o „przyjaźni“ obu tak nierównych mimo wszystko partnerów i podjął polemikę właśnie o tę „przyjaźń“. Przyjaźni nie było. Nie można mówić tu o czymś więcej jak o protegowaniu przez Fryderyka II nowego w państwie pruskim dostojnika, poza tym o dworactwie XBW, a czasem o jego podziw dla króla-filozofa. Nie posiadamy dowodów na to, że sprawa miała się inaczej. Pobyty Krasickiego na dworze Fryderyka oraz dwie czy trzy ze strony króla pruskiego darowizny — to chyba wszystko, co „obciąża“ Krasickiego i wcale jeszcze nie kreuje go na wielbiela despotycznego monarchy. W całej twórczości nie znajdziemy ani jednego zdania, w którym byłby wyrażony sąd o Fryderyku. Wzmianki natomiast i sądy spotykane w korespondencji wydają się czasem pod piórem dawnego senatora polskiego niepokojące, ale po rozważeniu okoliczności i adresatów stają się zrozumiałe i jasne. Krasicki czuł się na Warmii źle. Ciężka mu pruska administracja i rozbiór, który wyłączył go spod państwowości polskiej, był dla niego naprawdę wielkim ciosem. Że nie protestował przeciw aktowi zaboru oficjalnie, to fakt. Ale w jakiej formie miał to uczynić? Nie pospieszył przecież natychmiast z hołdem do nowego władcy sięjącego wokół siebie strach i grozę. Wiernopoddańczego hołdu, jak chce Wołoszyński, nie złożył. W ramach ogólnej akcji *Huldigungsliste* podpisali w imieniu diecezji wystannicy kapituły. Akt ten to nie żaden dowód oportunistu i lojalizmu czy próba zaskarżenia sobie łask, bo był to akt powszechny i nie posiadał żadnego praktycznego znaczenia. Każdy z pruskich monarchów po wstąpieniu na tron odbierał hołd poddańczy. Nowi obywatele, objęci granicami państwa pruskiego przy pierwszym rozbiórze, musieli w ramach przyjętej tradycji dokonać i tej formalności.

Jednym z argumentów Wołoszyńskiego na rzecz zbliżenia Krasickiego do Fryderyka jest teza, że Fryderyk był dla Biskupa Warmińskiego wzorem nowoczesnego władcy. Jeżeli nawet przyjmiemy, że Krasicki miał podziw dla sprawnej administracji pruskiej, nie należy tego utożsamiać z poglądem na państwo, twierdząc, że Krasicki był zwolennikiem światłego absolutyzmu, co też nie stanowiłoby jeszcze dowodu, że był wielbicielem tego czy innego światłego absolutysty. Wszystko wskazuje, że w zgodności poglądów na ustrój nie trzeba szukać pobudek wiążących Krasickiego z Fryderykiem, lecz właśnie w tym, co dla bliższych stosunków między ludźmi jest istotniejsze — w podobnym obliczu etycznym. I tu wiemy, choćby z cytowanych przez Wołoszyńskiego przy innej okazji wyjątków z listów poetyckich, że dla Krasickiego postawa tyrana była wstrętna, że występował przeciwko niej zdecydowanie. Nie jest tajemnicą, że właśnie Fryderyk siał wokół siebie strach i głęboką niechęć. Widzimy to w liście *O obowiązkach obywatela. Do Antoniego hrabi Krasickiego*:

Tyran wzniosły na tronie wśród poziomej rzeszy
Widzi skłonięne karki, co je jarzmo tłoczy,
Pasie nędznych widokiem jadowite oczy.

Czuje, ale to czucie krótkie, bo gwałtowne,
Przystępy zbójcy ludu przemocą warowne.
Przecież tyran niesyty, a gdy lud uciska,
Więcej wewnątrz utracą niż powierzchownie zyska.

Zupełnie podobne spojrzenie i ocenę Krasickiego odczytamy wielokrotnie w satyrze *Do króla* oraz w liście *Do króla. O przyjaciółach*.

Sprawa deizmu Krasickiego, następnego elementu zbliżenia, jest rzeczą specjalnie trudną i na tym miejscu nie można jej przedyskutować. Ale trzeba przyznać z całą pewnością, że różnice czy pozorne różnice wyznaniowe nie były dla Biskupa Warmińskiego przeszkodą w spędzaniu ze światłym monarchą czasu na wesołych pogawędkach.

Następna z przesłanek Wołoszyńskiego wydaje się zupełnie nie do przyjęcia. Mowa o zbieżności oceny społeczeństwa polskiego. Przytoczone w książce wypowiedzi Fryderyka — tchnące jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie — jego na pewno w dużej mierze słuszna krytyka stosunków w tym „dzikim narodzie”, krytyka, której cele i motywy są wiadome, która miała usprawiedliwić i usankcjonować przed Europą rozbiory Polski — to nastawienie, chociaż zbieżne w wielu wypadkach ze stanowiskiem Krasickiego i, być może, czasem wspólnie dyskutowane, nie mogło być nigdy momentem ich zbliżenia. Fryderyk krytykował z pasją nienawiści, Krasicki — by poprawić. Jest pewna niezgodność z wnioskami Wołoszyńskiego w cytowanym przez niego fragmencie listu Krasickiego do Lehndorffa (z 11 VII 1780), w którym ten ostatni żali się warmińskiemu przyjacielowi, że ludzie nie znający Polski oczerniają ją i lekceważą (s. 49—50).

Inna sprawa to rzekomy wpływ i inspiracja Fryderyka do napisania przez Krasickiego *Monachomachii*. Sugestia ta, równie dawna jak pierwsze sądy o twórczości XBW, powinna na zawsze przejść do legendy. Wypowiedział ją pierwszy Franciszek Ksawery Dmochowski w *Mowie na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego*⁸ i odtąd powtarzana była przez wszystkich historyków literatury, którzy zabierali głos w sprawie *Monachomachii*. Na podstawie dokładnej analizy korespondencji wiadomo dzisiaj, że Krasicki w czasie pisania *Monachomachii* przebywał na Warmii i nie mamy żadnych przesłanek, by powstanie poematu wiązać z inspiracją Fryderyka, a nawet Stanisława Augusta. Bardzo przekonywają natomiast sądy Wołoszyńskiego o podobnym widzeniu przez Fryderyka i Krasickiego sprawy jezuickiej, oświaty i kolonizacji. Najcenniejszym teoretycznym przewodem Wołoszyńskiego jest podjęcie analizy wpływów i korelacji myśli racjonalistycznej na kształtowanie się kosmopolityzmu i pokazanie przenikania elementów kosmopolityzmu do twórczości Krasickiego oraz sprzeczności i niekonsekwencji w jego postawie.

Mimo zastrzeżeń, jakie dyskusyjnie próbowałem zasygnalizować w dwu punktach wielkiej problematyki okresu, mianowicie — w sprawie przełomu i stosunków Fryderyka II z Krasickim, na studium, które mamy przed sobą, należy zwrócić specjalną uwagę. Postawa ideowa księcia poetów stanisławowskich kształtowała się w latach 1780—1801 linią wznoszącą i opadającą. Linię tę dla całego okresu zarysował nam autor książki bez większych luk. Wydobył z twórczości Krasickiego elementy postępowe i trwałe, które wzbogacają sylwetkę wielkiego pisarza o nowe wartości.

⁸ I. Krasicki, *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1801, s. XXVII—XXVIII.

Bardzo uważnie należy spojrzeć na Krasickiego pokazanego w czasie sejmku wielkiego i konstytucji 3 maja. Tradycyjne literaturoznawstwo zamykało twórczość autora *Monachomachii* na pierwszej części satyr oraz *Bajkach i przypowieściach* (r. 1779) ogólną konstatacją o zmierzchu wielkiego talentu. Wołoszyński wyjaśnia genezę tego zjawiska, jego istotę i dalszy ciąg rozwojowy. Nie będzie uproszczeniem powiedzieć, że jednym z najbardziej cennych i odkrywczych elementów pracy Wołoszyńskiego jest wydobywanie i interpretacja renesansu ideowego i artystycznego XBW w czasie konstytucji 3 maja. Widzimy zbliżenie poety do obozu stronnictwa patriotycznego, do walczącej literatury politycznej, i wyraz tego zbliżenia w aktualnej twórczości. Wołoszyński po dokonaniu analizy stwierdza, że wiersze tego okresu należą „do najjaśniejszych momentów całej biografii i twórczości Krasickiego” (s. 83). Zważywszy ich szczupłość można się zastanawiać, czy reprezentują aż tak wiele, nie ulega jednak wątpliwości, że po latach odpływu i stagnacji sprzed sejmku wielkiego był to moment wielkiego wzniesienia ideowego pisarza.

Wielokrotnie przywoływana w pracach o Krasickim sprawa autorstwa *Organów* nie została do dzisiaj ostatecznie rozstrzygnięta. Wszyscy historycy literatury przypisywali ten utwór Krasickiemu. Miało to swoje konsekwencje i w edycjach dzieł pisarza. *Organy* w wydaniu Lewentala (Warszawa 1878—1879), opracowanym przez Chmielowskiego, znajdujemy wśród pism poety. Wołoszyński nie pominął i tej sprawy, która dla oceny Krasickiego ma doniosłe znaczenie. Rozszerzając wydatnie materiały zgromadzone wokół autorstwa *Organów*, przedyskutował z dużą precyzją wszystkie „za” i „przeciw”. Dyskusji tej jednak nie zamknął. W konkluzji stwierdza, że obecny stan badań każe uznać przewagę argumentacji przeciw autorstwu Krasickiego. Ostrożność i dokładność w rozważaniu tak doniosłego zagadnienia wiele mówi o postawie naukowej Wołoszyńskiego, który stara się nie wydawać sądów arbitralnych bez uprzedniego zgromadzenia dostatecznych materiałów.

Bardzo cenne, bo w świetle nowych i nieznanych dotychczas faktów pokazane, jest zarysowanie stosunku Krasickiego do insurekcji oraz powstania warszawskiego z roku 1794. Autor wypełnia rażąco pusty i nieznany odcinek „biografii ideowej” Krasickiego przede wszystkim materiałami wydobytymi z korespondencji Krasickiego z Lehnendorffem. „Powstanie kościuszkowskie pojmował Krasicki jako obronę konstytucji 3 maja i obronę niepodległości” (s. 103). Dopiero starczy, porozbiorowa twórczość Krasickiego będzie świadectwem jego zagubienia politycznego i zupełnego regresu ideowego.

Autor operował bardzo dużym materiałem biograficznym i faktograficznym. Na czoło wysuwa się po raz pierwszy wykorzystana obfita korespondencja poety z Lehnendorffem i Ghigiottim. Nowatorstwo pracy Wołoszyńskiego leży w jej polemicznym charakterze. Sumiennie zebrane sądy burżuazyjnego literaturoznawstwa, sprzeczne z sobą, wypowiedziane przy różnych okazjach, zostały w dużej mierze przedyskutowane i obalone. Wiedza o Krasickim postąpiła o nowy, znaczny krok naprzód. Autor nie przemilczał żadnej z niepokojących a dotyczących pisarza zagadek. Jeżeli można mieć do niego czasem pretensje, to chyba jedynie o to, że nie dość starannie dopilnował cytowanych tekstów, w których trafiają się liczne i przykre błędy.

Kiedy czytamy książkę Wołoszyńskiego, dostrzegamy łatwo, że wiele zagadnień porusza on po raz pierwszy, zupełnie samodzielnie, każe się nad nimi zastanowić, postuluje nowe badania filologiczne, wskazuje w nauce o Krasickim problemy centralne.

Zbigniew Goliński

Ryszard Berwiński, *KSIĘGA ŻYCIA I ŚMIERCI*. Wybór pism. Opracowała Maria Janion. (Warszawa 1953). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 425, 1 nlb. Z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Wybór pism Berwińskiego w opracowaniu Marii Janion jest pierwszą większą publikacją romantycznej poezji krajowej, czyli — można zaryzykować twierdzenie — najmniej znanej części naszej literatury. Oprócz kilku większych imion — Goszczyński, Lenartowicz, Ujejski, Pol, Syrokomla... — pozostali romantycy „krajowi”, rejestrowani w historiach literatury najczęściej pod nazwą epigonów romantycznych, byli u nas całkowicie zapomniani. Niewiele o nich wiedzieli nawet studenci polonistyki, niewiele też uwagi poświęcali im burżuazyjni badacze literatury. Dla ogółu czytelników twórczość ich w ogóle nie istniała. Poeci, którzy — niejednokrotnie dziwnym przypadkiem — doczekali się wyboru swych pism w jakichś „bibliotekach” czy „biblioteczках”, nie zyskali tym samym większej popularności. Wydania były na ogół niestarannie przygotowane, bez przypisów, układ wierszy chaotyczny, a wybór dokonywany według kryteriów, które nie wysuwały na czoło utworów o charakterze demokratycznym.

Nie bez powodu odsuwano tak skwapliwie od czytelnika postępową poezję okresu Wiosny Ludów. Była ona bowiem niebezpiecznym nabojem myśli rewolucyjnej, żarliwej krytyki ucisku społecznego i politycznego, gorącym wezwaniem do walki. Postępowa poezja tych lat była najmocniejszą wyrazicielką hasel demokratycznych, najlepiej realizowała ideowo-artystyczne wskazania rewolucyjnego teoretyka literatury, Edwarda Dembowskiego. Zrozumiałe więc, że omijała ją w swych zainteresowaniach burżuazyjne literaturoznawstwo.

Utwory Ryszarda Berwińskiego nie były wznawiane w dwudziestolecie, nie pojawiły się żadne rozprawy, które by ukazały prawdziwą wartość pisarstwa polskiego poety-rewolucjonisty. Opublikowano wprawdzie monografię T. Terleckiego, ale traktowała ona dorobek literacki poznańskiego poety w sposób formalistyczny. Edycja Państwowego Instytutu Wydawniczego w opracowaniu Marii Janion jest pierwszym krytycznym wydaniem wyboru pism Berwińskiego, wstęp — pierwszą naukową, wnikliwą pracę o twórczości poety. Doniosłość tego wydania powiększa fakt, że nie tylko wyrwany został z niepamięci wybitny poeta, którego dorobek literacki stanowi ważne ogniwo w rozwoju polskiej poezji rewolucyjnej, ale że ukazano niejako typową postać demokratycznego poety w okresie Wiosny Ludów. Twórczość Berwińskiego skupia bowiem wszystkie czołowe problemy, które nurtowały ówczesną literaturę, wszystkie kwestie, które podsuwało pisarzom ówczesne życie społeczno-polityczne w kraju.

Dzięki umiejętnemu wyborowi utworów — dokonanemu z dużą kulturą literacką, z głęboką świadomością ideową i subtelnym smakiem artystycznym — dzisiejszy czytelnik poznaje to, co jest najcenniejszego w pisarstwie Berwińskiego. Staranne przypisy, przygotowane przy współudziale redakcji PIW, oraz przypisy bibliograficzne i spis wyrazów do *Bogunki* w opracowaniu Zofii Lewińówny pozwalają w pełni odczytać tekst poety. Wstęp przynosi interpretację